Rok IX Warszawa — Listopad 1934 Nr. XI

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 3, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . . **5** zł. Półrocznie. . . . . **3.—** zł.

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . . **—.40 gr.**

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony. . . . . . 50 zł.	1/2 strony. . . . . . 30 zł.
1/4 strony. . . . . . 20 zł.	Drobne ogłoszenia . 3 zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności za IV kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — Listopad 1934. Nr. XI

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3

LITURGICZNE RZECZY OSTATECZNE

Jesień liturgiczna, eschatologicznie nastawiona [1]), przypomina nam wciąż koniec człowieka. Uroczystość Wszystkich Świętych, a nadewszystko Dzień Zaduszny były wezwaniem Matki Kościoła do swych dzieci: „Śmiertelnicy, pamiętajcie o śmierci!". Miesiąc listopad, stojący pod znakiem tych dwóch świąt, jest najsposobniejszym czasem do zastanowienia się nad naszym własnym końcem, który wcześniej czy później nastąpić musi.

Na krańcu naszej ziemskiej wędrówki czeka nas sakramentalne pomazanie na ostateczny bój, oraz cały szereg liturgicznych modłów i czynności (niestety zbyt mało — nawet przez dobrych katolików — znanych), które mają nam towarzyszyć w tem trudnem przejściu z życia doczesnego do wiecznego. W tej najniebezpieczniejszej, rozstrygającej chwili staje przy łożu umierającego **Sancta Mater Ecclesia** ze swemi świętemi obrzędami i głębokiemi symbolami, z mocą swej liturgicznej modlitwy. Co za widok! Kościół, wielki Kościół wszechświatowy, święty, apostolski, rzymsko - katolicki Kościół, przychodzi w osobie swego wysłannika — kapłana do pałacu magnata i do chaty nędzarza, bez żadnej różnicy, bo w nim panuje prawdziwa równość demokratyczna,—przychodzi do konającego chrześcijanina ze swą przepiękną liturgją umierających.

Te „liturgiczne rzeczy ostateczne" są: Spowiedź św. wraz z Wiatykiem cz. „nadrożnem", Ostatnie Namaszczenie, błogosławieństwo Apostolskie, polecenie odchodzącej duszy Bogu, wreszcie Msza żałobna i pogrzeb.

W kościele parafjalnym odprawia się Msza za **ciężko chorego** (formularz „Pro infirmis"). **„Exaudi, Deus, orationem meam"**, mówi antyfona Introitu, a psalm ciągnie dalej: „Zasmuciłem się w ćwiczeniu mojem, i zatrwożyłem się dla głosu nieprzyjaciela".

---

[1]) Eschatologja jest to nauka o rzeczach ostatecznych.

To głos chorego; a św. Jakób pokrzepia go w lekcji słowy: „Smuci się z was kto? — Niechaj się modli. Wesołego serca jest? Niechajże śpiewa. Choruje kto między wami? Niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą za nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie; a modlitwa wiary umocni niemocnego, a ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone“.

Wierni zaś z kapłanem modlą się za chorego w Sekrecie: „Boże, na którego skinienie chwile życia naszego płyną, wejrzyj na prośby sług Twoich, które za chorego naszego zanosimy, abyśmy strwożeni niebezpieczeństwem, w jakiem się teraz znajduje, rychłej pociechy z odzyskanego zdrowia jego doznali“.

Przy Memento za żyjących dodaje kapłan: „Pomnij, Panie, na duszę naszego chorego brata (lub siostry) N. N., któremu dziś święty Wiatyk niesiemy“. A chory na swem łożu boleści z Mszałem w ręku łączy się duchem z najświętszą Ofiarą, za niego w kościele odprawianą, i gotuje się z wielką pokorą, ufnością i miłością do eucharystycznych odwiedzin swego Boga.

Po skończonem nabożeństwie, kapłan składa szaty liturgiczne i kładzie najświętszą Hostję w malutkiej, złoconej puszce, do bursy jedwabnej, którą sobie zawiesza na szyi. Ministrant z dwonkiem i światłem wyprzedza księdza, który, o ile możności odprowadzany przez wiernych, udaje się do domu chorego.

Przekraczając próg, kropi go, odmawiając antyfonę **„Asperges me“**; słowa te przypominają choremu Chrzest św., którego wody obmyły go na wstępie do życia doczesnego, rodząc go na życie wieczne; teraz ponownie oczyszczony, ma wyjść z pierwszego, a wejść w drugie.

Po krótkiej modlitwie, proszącej Boga, aby raczył zesłać świętego Anioła swego **„qui custodiat, foreat, protegat, visitet atque defendat omnes habitantes in hoc habitaculo“**, następuje **„Confiteor“**, akt skruchy i pokory poczem kapłan podnosi Hostję Przenajświętszą, wymawiając po łacinie: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata“. „Panie, nie jestem godzien“, odpowiada chory, a z nim obecni wierni. Następnie kapłan podaje Ciało Pańskie, mówiąc: „Przyjmij, bracie (lub siostro) Wiatyk Ciała Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który niechaj Cię strzeże od złego nieprzyjaciela i doprowadzi do żywota wiecznego“.

Po tych słowach chory przyjmuje nabożnie Najśw. Sakrament, a kapłan kończy rodzajem Postkomunji: „Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, prosimy Cię z ufnością, aby Najświętsze Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, które brat nasz (siostra nasza) przyjął, stało się lekarstwem na wieczność dla ciała i duszy jego“.

O atletach w starożytnych zapasach czytamy, że przed zawodami namaszczali członki swe oliwą; czynili to w dwojakim celu: najpierw aby oliwą wzmocnić ciało, uczynić je krzepkiem i gięt-

kiem; powtóre, aby przeciwnik na śliskiej skórze nie miał chwytu i łatwo było z jego objęć się wywinąć.

Dla duszy chrześcijańskiej te rozstrzygające zapasy rozgrywają się w chwili śmierci. Dlatego to Kościół św. Matka nasza, przystępuje wtedy do łoża umierających z Ostatniem Namaszczeniem. Olej przy tym sakramencie używany, jest to t. zw. Olej chorych — **Oleum infirmorum** — poświęcony przez biskupa podczas Mszy Wielkoczwartkowej. Trzecie to i ostatnie pomazanie, które otrzymuje chrześcijanin: pierwsze olejem katechumenów przy Chrzcie świętym na piersiach, drugie krzyżmem przy Bierzmowaniu na czole, trzecie wreszcie na łożu śmiertelnem na wszystkich członkach. Tą uroczystą nad wyraz ceremonją zamyka się cykl Sakramentów. Dobry chrześcijanin, a nadewszystko liturgista, nie boi się jej: dla wierzącego, który oczekiwał przez całe życie „Paruzji cz. powrotu Pana, **extrema Unctio** nie ma nic przerażającego. Widzi w niej tylko macierzyńską, czujną miłość Kościoła, który odejmuje śmierci oścień jej i gorycz, a otwiera duszy bramy nowego, wiekuistego żywota.

Po ślicznych modlitwach, w których kapłan odpiera szatanów, a zwołuje Aniołów pokoju, odmawia się **„Confiteor“** i następuje udzielenie Sakramentu chorych, poprzedzone temi słowy: „W imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego †, niechaj ustanie wszelka moc szatana nad Tobą przez włożenie rąk naszych i wezwanie chwalebnej i świętej Bogarodzicy Dziewicy Marji, przesławnego Jej Oblubieńca Józefa i wszystkich świętych Aniołów, Archaniołów, Patrjarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców. Dziewic oraz wszystkich Świętych razem. Amen“.

Wtedy kapłan, umoczywszy wielki palec prawej ręki w Oleju chorych, namaszcza pokolei oczy, uszy, nozdrza, usta, ręce i nogi chorego, mówiąc za każdym razem:

„Przez to święte namaszczenie i najdobrotliwsze miłosierdzie swoje, niechaj ci Bóg odpuści wszystko, w czemkolwiek przewiniłeś wzrokiem, słuchem, powonieniem, dotykiem, smakiem i mową“.

Następuje kilka bardzo pięknych modlitw, z których pierwsza, powołując się na wyżej przytoczone słowa św. Jakóba: **„Infirmatur quis in vobis“**, prosi o odpuszczenie grzechów i uleczenie ciała, druga o „orzeźwienie duszy, aby oczyszczona cierpieniem, Bogu jednemu przypisywała zbawienie swoje“; trzecia zaś błaga Boga, „aby sługę swego udarował zdrowiem, a uleczonego ze wszelkiej niemocy podniósł prawicą swoją, utwierdził mocą, strzegł potęga, a zaspokoiwszy pragnienia jego wszystkie, wrócił go Kościołowi swemu świętemu“.

Widzimy więc, że niema nigdzie mowy o śmierci, ale o odpuszczeniu grzechów, o usilnieniu ciała i duszy, o przywróceniu do zdrowia (ta ostatnia prośba najczęściej się powtarza). Czemu więc chrześcijanie tak się boją tego Sakramentu, jakby był pieczęcią

śmierci? Ostatnie Namaszczenie, na czas przyjęte (nie w chwili konania, jak to się u nas zwykle praktykuje), nieraz już zdrowie przywróciło choremu, a jeśli nie było w tem woli Bożej, to przynajmniej przyniosło mu znaczną ulgę, tak w cierpieniach zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

Warto posłuchać, co mówi o tem Goethe, wielki myśliciel i poeta, protestant uważany przez wielu (co go zbyt pobieżnie czytali) za „poganina". Ustęp ten traktuje o sakramentach Kościoła katolickiego, a wyjęty jest z autobiografji jego p. t. „Dichtung und Wahrheit" (ks. VII):

„Przywykły od dzieciństwa do ufnej wiary w potęgę sakramentów, chory otrzymuje gwarancję wiecznego żywota, w chwili, gdy wszystkie gwarancje ludzkie ustają. Jest on bowiem głęboko przekonany, że żaden złowrogi żywioł, żaden nieprzyjazny duch nie może mu przeszkodzić w bezpośredniem połączeniu się z Bogiem i w używaniu niezmiernego szczęścia Błogosławionych, które z oglądania Bóstwa wypływa. Nakoniec, aby cały człowiek został uświęcony, namaszczają mu stopy ze słowami błogosławieństwa. Przy możliwem wyzdrowieniu powinny one czuć odrazę do stąpania po naszej twardej i brudnej ziemi. Namaszczenie to ma im nadać cudowną chyżość, ku odpychaniu tej gliny, która je dotąd przyciągała. I tak: kolebka i grób — gdyby nawet jak najdalej od siebie leżały — wiążą się temi świętemi obrzędami... w jedno żywe, nieprzerwane koło".

Z udzieleniem tego Sakramentu chorych łączy się zwykle nadanie błogosłowieństwa apostolskiego, wraz z przywiązanem do niego zupełnem odpuszczeniem wszystkich doczesnych kar, przez grzechy zasłużonych. Po spowiedzi powszechnej i wzbudzeniu aktu skruchy, kapłan w zastępstwie Ojca świętego obiecuje choremu, z krzyżem zbawienia w ręku i z modlitwą Kościoła na ustach, odpust zupełny — byle tylko z wiarą i miłością wzywał Imienia Jezus i przyjął pokornie i cierpliwie śmierć z ręki Bożej; kończy zaś tak:

„Niechaj Pan nasz, Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, który świętemu Piotrowi, Apostołowi swemu, dał władzę związywania i rozwiązywania, przez najłaskawsze miłosierdzie swoje, przyjmie wyznanie twoje i odzieje cię na nowo w białą szatę, którąś na Chrzcie świętym otrzymał; — a ja, władzą mi udzieloną przez Stolicę Apostolską, udzielam ci odpustu zupełnego i przebaczenia wszystkich grzechów twoich.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Przez tajemnicę świętego Odkupienia rodzaju ludzkiego, niechaj ci Bóg Wszechmogący przebaczy wszystkie kary w teraźniejszem i przyszłem życiu i do wesela wiecznego doprowadzi".

Gdy przyjdzie godzina konania, ostatnia godzina nasza, którą wspominamy w każdem „Zdrowaś Marja", mamy w liturgji cały zespół wspaniałych modlitw, któremi Kościół żegna odchodzącą

duszę. Modły te podaje Rytuał pod tytułem: **„Commendatio animac“**, to znaczy „Polecenie duszy (odchodzącej Bogu“. Zapala się choremu gromnicę poświęconą 2-go lutego: chrześcijanin przy Chrzcie świętym otrzymał był od kapłana podobną świecę ze słowami: „Przyjmij tę święcę zapaloną i zachowaj nienaruszenie łaskę Chrztu świętego; zachowuj przykazania Boże, abyś mógł wyjść ze wszystkiemi Świętymi dworu niebieskiego, na spotkanie Pana, kiedy przyjdzie cię wzywać na gody niebieskie i abyś mógł żyć wiecznie“.

Otóż ta chwila nadeszła: umierający, podobny pannom mądrym z przypowieści ewangelicznej, oczekuje przybycia Chrystusowego z lampą gorejącą w ręku, figurą duszy w stanie łaski; to starochrześcijańskie **Maranatha**: „Przyjdź Panie“..

Kapłan w komży, ze stułą fioletową, zaczyna liturgję za konających, w której występują między innymi Abel i Abraham, jako sprawiedliwi Starego Zakonu; Ojciec św. Leon XIII dołączył do niej imię św. Kamilla de Lellis, jako jednego z głównych patronów dobrej śmierci.

Potem następuje (w chwili konania) owa sławna modlitwa, zaczynająca się od słów: **„Proficiscere, anima christiana, de hoc mundo:** — Wynijdź, duszo chrześcijańska, z tego świata, w Imię Boga Ojca Wszechmogącego, który cię stworzył; w Imię Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, który cierpiał za ciebie; w Imię Ducha św., który tobie jest wlan; w imię chwalebnej i świętej Bożej Rodzicielki, Panny Marji; w imię Aniołów i Archaniołów, w imię Tronów i Panowań, w imię Księstw i Władz, w imię Cherubinów i Serafinów; w imię Patrjarchów i Proroków, w imię świętych Apostołów i Ewangelistów, w imię świętych Męczenników i Wyznawców, w imię świętych Dziewic i wszystkich świętych Bożych; niech przebywanie Twoje będzie dziś w pokoju, a mieszkanie Twoje w świętym Syjonie, przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

Druga modlitwa błaga o odpuszczenie grzechów i o odnowienie tego, „co było zepsute przez ziemską ułomność i zniszczone przez złość djabelską“. Potem następuje wyjątek z listu św. Piotra Damjana (w. XI) do pewnego konającego; poleca w nim święty duszę jego Bogu i błaga o zwycięstwo.

„Polecam cię, najmilszy bracie (siostro) Bogu Wszechmogącemu i oddaję w opiekę Temu, który cię stworzył: ażebyś śmiercią swą spłaciwszy dług człowieczeństwa, wrócił do Sprawcy życia twego, który cię z mułu ziemi uczynił. Wychodzącej z ciała duszy twojej niechaj zabieży świetny hufiec Aniołów; niech cię powita grono Apostołów, sędziów świata; niech cię prowadzi w trium fie biały zastęp zwycięskich męczenników; niech cię otoczy lilijny orszak jaśniejących Wyznawców; niechaj chór Dziewic powita cię pieśnią radosną; niech uścisk błogosławionego spoczynku obejmie cię na łonie Patrjarchów; niech N. P. Marja, Matka Boża, wejrzy litościwie na ciebie, a oblicze Chrystusa Jezusa niechaj ci będzie

przychylne i życzliwe, i niech mieści cię w gronie tych, którzy zawsze z Nim przebywają.

Obyś nie zaznał tego co straszy w ciemnościach, co syczy w płomieniach, co w mękach dręczy. Niech pierzcha przed tobą straszliwy szatan z poplecznikami swymi. Niech zadrży, widząc cię otoczonego Aniołami, niech ucieka w przepaść bezdenną wiecznych ciemności. Niechaj powstanie Pan, a rozproszą się nieprzyjaciele Jego, a ci, którzy Go nienawidzą, niech uciekają przed oblicznością Jego. Niech się jako dym rozwieją, a jako wosk topnieje w ogniu, tak niechaj grzesznicy znikną z przed Oblicza Boga; sprawiedliwi zaś niech się nasycą słodkością i niechaj się weselą w obecności Pana. Niechaj będą zawstydzone i pohańbione hufce piekielne, a słudzy szatana niech się nie ważą zastępować ci drogę. Niech cię wybawi od mąk Chrystus, który był ukrzyżowan za ciebie. Niech cię wybawi od śmierci wiecznej Chrystus, który raczył umrzeć za ciebie. Niech Chrystus, Syn Boga żywego, umieści cię w rozkosznym raju swoim na zawsze, a Ten, który jest prawym Pasterzem, niech cię policzy między owce swoje. On niech cię rozwiąże ze wszystkich grzechów twoich i postawi cię na prawicy między wybranymi swymi. Niech ci dozwolone będzie oglądać Zbawiciela twego twarzą w twarz, a niech oczy twoje radują się, widząc Prawdę odwieczną bez zasłony. Nakoniec, zająwszy miejsce w zastępie błogosławionych, zażywaj słodyczy oglądania Boga twego na wieki wieków. Amen".

Takiemi wrzuszającemi modłami żegna Kościół swe odchodzące dzieci.

Jeżeli ostatnia walka się przeciąga, odmawia się nad konającym starożytną modlitwę, która ma jakieś zabarwienie katakumbowe: mowa tam o Enochu i Eljaszu, którzy uszli śmierci wspólnej wszystkim ludziom, o Noem, wybawonym z potopu, o Abrahamie wyprowadzonym przez Boga z ziemi Ur do Chaldei, o Jobie, Izaaku, Locie, Mojżeszu, Danielu i trzech Młodzieńcach w piecu ognistym. Wiele z tych postaci biblijnych spotyka się na freskach katakumbowych, jako symbole nadzwyczajnej opieki Bożej w niebezpieczeństwach duszy i ciała; z Nowego Testamentu przytoczeni są tylko św. Piotr i Paweł w więzieniu, oraz święta dziewica i męczenniczka Tekla.

Rytuał podaje jeszcze szereg modlitw, oraz Mękę Pana Naszego Jezusa Chrystusa według św. Jana (rodz. 17 — 18) i różne stosowne do chwili Psalmy (117, 118 etc.).

W chwili skonania **(in Exspiratione)**, kapłan, lub w braku jego ktoś z obecnych, poddaje umierającemu po trzykroć Najświętsze Imię Jezus i słowa, które Kościół śpiewa codziennie w Komplecie, udając się na spoczynek:

„In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum"

A dalej: „Panie Jezu Chryste, przyjmij ducha mego! Święta Marjo, módl się za mną". I tę zwrotkę z hymnu Ambrozjańskiego:

„Marja Mater gratiae, Mater misericordiae, tu me ab hoste protege et mortis hora suscipe".

Gdy dusza wyszła z ciała, mówi się natychmiast:

„Subvenite, Sancti Dei... Przybądźcie, Święci Boży, przybieżcie, Aniołowie Pańscy, przyjmijcie duszę jego, a postawcie ją przed Obliczością Najwyższego. Niechaj cię przyjmie Chrystus, który cię wezwał, a niechaj Aniołowie złożą cię na łonie Abrahama"...

„Tobie, Panie, polecamy duszę sługi Twego (służebnicy Twojej) N. N., aby rozstawszy się z tym światem, żył z Tobą; zmaż przez najłaskawsze miłosierdzie Twoje grzechy jego z ułomności ludzkiej popełnione. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Jest to jakby ostatni pocałunek Matki Kościoła, złożony na zimnem już czole zmarłego syna.

Mszę św. żałobną, czyli t. zw. od pierwszego słowa Introitu **„Requiem"**, omówiliśmy obszernie na innem miejscu. Tu wspomniemy tylko o chrześcijańskim obrzędzie pogrzebowym. Nie powinno się zamieniać pokoju zmarłego na ponurą ciemnicę, o czarnych zasłonach ze srebrnemi łzami, trupiemi główkami i skrzyżowanemi piszczelami; nie płakać i nie rozpaczać „jak ci, co nadziei nie mają". Gdy ciało z domu żałobnego przenoszą do kościoła, śpiewa się **„De profundis"**, a przekraczając próg świątyni piękne responsorium, wyżej podane: **„Subvenite, Sancti Dei"...**

Po uroczystej Mszy św. żałobnej, następuje **„Libera"** Ten ponury śpiew nie należy do liturgji pierwotnego Kościoła i różni się bardzo od poprzednich modłów, które sięgają starożytności chrześcijańskiej. **„Libera"** powstało w wiekach średnich, kiedy ludzie w śmierci widzieli nie zbliżenie się Pana, oczekiwaną „Paruzję", lecz grozę Sądu Ostatecznego: „dzień on straszliwy, kiedy niebiosa i ziemia wrzuszone będą"... „Dzień gniewu, klęski i nędzy, dzień wielki i gorzki bardzo". Z tych słów wieje ta sama groza, która przepełnia strofy słynnego **„Dies irae"** Tomasza z Celano we Mszy żałobnej.

Lecz znów powraca nuta ufności w ślicznej antyfonie: **„In paradisum"**, którą się śpiewa, niosąc ciało na miejsce ostatniego spoczynku: „Do raju niech cię zaprowadzą Aniołowie, niech wyjdą na twoje spotkanie Męczennicy i odprowadzą cię do miasta świętego Jeruzalem. Chór Anielski niech cię przyjmie, a z Łazarzem niegdyś ubogim miej odpoczynek wieczny".

X. Parsch robi słuszną uwagę, że modlitwy przed Mszą rekwialną, a po niej, mają bardzo różny charakter; pierwsze są pełne smutku i żałoby, drugie ufne, zwycięskie, prawie że radosne. Są one jakby dalekiem echem triumfalnych pogrzebów męczenników epoki katakumbowej. Dusza zmarłego chrześcijania ma pewność, że będzie zaliczona w poczet błogosławionych, i z tą ufnością śpieszy w objęcia Boga.

Kondukt przybywa na cmentarz; lud nasz nazywa go czasami

„smętarzem“, jakby to słowo pochodziło od „smętku“. Tymczasem wywodzi się ono od łacińskiego **coemeterium,** a to od greckiego **koimetêrion** = sypialnia, gdzie nasze śmiertelne ciała złożone są do snu (bynajmniej nie wiecznego, jak się błędnie w potocznym języka mówi). Sen śmierci jest doczesnym tylko; przyjdzie chwila przebudzenia — do życia wiecznego. **„Vita mutatur, non tollitur“,** mówi prefacja Mszy rekwjalnej: „Wiernym Twym, Panie, życie tylko przemieniasz, nie odbierasz, a po skruszeniu tej ziemskiej lepianki, wieczne mieszkanie w niebie im gotujesz“.

„Ego sum resurrectio et vita“ śpiewa chór: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie“. Kapłan kropi grób w którym ma spoczywać do czasu ta „krucha lepianka“ nasza, a w Rytuale rzymskim dla Polski znajduje się następujący dodatek: „Kapłan rzucając na trumnę ziemię, mówi: **„De terra formasti me, Domine, et carne induisti me; resuscita me in novissimo die, Redemptor meus, Domine“.**

Ciało, uświęcone Sakramentami Kościoła, ciało mieszkanie dotychczasowe nietylko duszy nieśmiertelnej, ale — o ile ta żyła w łasce — przybytek Ducha Świętego i członek mistycznego ciała Chrystusowego, legło w grobie na pewien czas. Nie wypisujmy na grobowcu pompatycznych słów, dumnych i szumnych tytułów, ani też desperackich, pogańskich epitafiów. Jakże piękne w swej prostocie i pogodności były napisy na grobowych płytach katakumb! Odzwierciadlały one całą radosną wiarę pierwszych chrześcijan: czytamy na nich naprzykład: **„In pace“, „En eirême“** (a to samo po grecku, nieraz łacińskiemi literami). **„Hic resurrectionem exspectat“,** albo **„Hic resurrectura quiescit NN“.** Jeden z najpiękniejszych napisów, który widzieliśmy w Rzymie, w katakumbach św. Agnieszki, brzmi:

„Anima dulcis, vivas in pace“.

S. M. R. [1]).

„Trzeba się starać przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu, aby i wierni, tak jak to dawniej bywało znowu uczestniczyli w nabożeństwach kościelnych“ (Pius X).

---

[1]) Początkowo mieliśmy zamiar przetłomaczenia dla „Hosanny““ pięknego ustępu z 3 tomowego dzieła X. Parscha p. t. „Das Jahr des Heiles“, lecz po kilku stronach zeszliśmy niepostrzeżenie na własne tory.

RYTUAŁ O PROCESJACH

Ponieważ o procesjach mamy pisać obszerniej, nie od rzeczy będzie podać ogólne zasady obrzędowe, na których ta forma oddawania czci Bogu opiera się. O procesjach rytuał rzymski, a za nim i nasz polski, traktują w tytule dziewiątym, a w rodziale pierwszym podają zasady ogólne, które w obu rytuałach są identyczne. Rozdział ten zawiera 9 ustępów.

Ustęp pierwszy brzmi następująco:

Publicae, sacraeque Processiones seu Supplicationes, quibus ex antiquissimo Sanctorum Patrum instituto catholica Ecclesia vel ad excitandam fidelium pietatem, vel ad commemoranda Dei beneficia, eique gratias agendas, vel ad divinum auxilium implorandum uti consuevit, qua par est religione celebrari debent: continent enim magna ac divina mysteria, et salutares christianae pietatis fructus eas pie, exsequentes a Deo consequuntur: de quibus fideles praemonere et erudire, que tempore magis opportunum sit, Parocharum officium est.

Tekst ten mówi o tem, że procesje, czyli modły błagalne (suplikacje), odbywane publicznie, są ustanowione przez Ojców świętych w czasach odległych i Kościół katolicki zwykł je odprawiać w celach następujących: a) dla podniesienia pobożności wiernych, b) dla przypomnienia dobrodziejstw Bożych, c) w celu dziękczynienia, lub d) uproszenia pomocy Bożej. Nabożeństwa tego rodzaju należy odprawiać z odpowiednim nastrojem religijnym, ponieważ są to wielkie (nie codzienne) i boskie obrzędy, których skutkiem są zbawienne owoce chrześcijańskiej pobożności, od Boga otrzymywane. Proboszczów obowiązkiem jest, w czasie więcej dogodnym, wiernych o tem pouczać i napominać.

Dzisiejsze nasze suplikacje są dawniejszemi procesjami, na których duchowieństwo wspólnie z ludem rzewnemi wezwaniami błagało Boga o zmiłowanie. Gdzieniegdzie zakrada się zwyczaj, że kapłani wezwań suplikacyjnych nie śpiewają, a po zaintonowaniu pierwszego wezwania, dalszy śpiew pozostawiają wyłącznie ludowi. Jest to niedobrze, bo wypacza samą idee tych modłów, które dawniej nazywały się litanją i były śpiewane na zmianę przez kler i lud podczas pochodów procesyjnych. Każde wezwanie duchowieństwa lud podchwytywał i dosłownie powtarzał. Tem się tłumaczy przepis mszału na Wielką Sobotę: „Cantantur Litaniae a duobus cantoribus, et Chorus idem simul repetit! — Śpiewają się litanje przez dwóch śpiewaków, a chór tożsamo powtarza.

Procesje, z nielicznemi wyjątkami, są u nas mało cenione, bo mało o nich się mówi z kazalnicy, a przecie jest to Officium Parochorum. Śpiewy procesyjne nie są starannie przygotowywane, sfery wykształcone od tej formy kultu stronią — lud tylko na mocy swego konserwatyzmu tradycyjnie, tłumnie, idąc za kapła-

nem, w sposób nieuczony, ale całą duszą śpiewa ku chwale Bożej. Trzeba kapłanom, kaznodziejom częściej o tem mówić, a wtenczas salutares christianae pietatis fructus — zbawienne owoce chrześcijańskiej pobożności — częściej będą udziałem ludu wiernego.

Procesje: rezurekcyjna, czy Bożego Ciała, są u nas okazją do wystawności zewnętrznej i popisów, mało mających wspólnego z nastrojem prawdziwie religijnym i pobożnością chrześcijańską; natomiast inne procesje są zupełnie lekceważone, jako odbywane skromnie, bez światowej, błyszczącej wystawności.

Ustęp drugi ma takie brzmienie: „Videant in primis Sacerdotes, aliique ecclesiastici ordinis, ut in his Processionibus ea modestia ac reverentia tum ab ipsis, tum ab aliis adhibeatur, quae piis et religiosis hujusmodi actionibus maxime debetur". — Obowiązkiem kapłanów i innych duchownych, jest czuwać, aby na procesjach były przestrzegane taka skromność i uszanowanie, jakie są odpowiednie tego rodzaju pobożnym i religijnym czynnościom, a to się tyczy nietylko wiernych, lecz i kleru.

Procesje są to piae et religiosae actiones — pobożne i religijne czynności, i jako takie powinny być traktowane tak ze strony duchowieństwa, które powinno tutaj świecić przykładem, jak i ze strony ludu. Ustęp przytoczony kładzie nacisk na skromność (modestia) i uszanowanie (reverentia), czyli uczucie czci religijnej, które powinny cechować biorących udział w tych obchodach. Skromność powinna przejawiać się w ubiorze odpowiednim, zachowaniu skupienia i uwagi, a wszystko ma być powiązane i przyozdobione nastrojem naprawdę religijnym, który tutaj jest określony mianem rewerencji.

Ustęp trzeci: „Omnes docenti habitu, superpelliceis, vel aliis sacris vestibus, sine galeris nisi pluria cogente, induti, graviter, modeste ac devote bini suo loco procedentes, sacris precibus ita sint intenti, ut, remoto risu, mutuoque colloquio, et vago oculorum aspectu, populum etiam ad pie, devotoque praecandum invitent". Tekst powyższy ma na względzie wyłącznie duchowieństwo, biorące udział w procesjach. A więc duchowni powinni mieć na sobie sutanny (decens habitus — ubiór odpowiedni, przystojny), komże, czy inny strój właściwy godności, oraz mieć głowy odkryte, chyba że pada deszcz. Pomimo tego przepisu, tyczącego się nienakrywania głowy, S. K. O. 2 wrz. 1690 r. nr. 1841, 1, pozwoliła na procesjach bez Najświętszego Sakramentu, lub Drzewa Krzyża Św., nakrywać głowy biretem. Ceremonjarze natomiast oraz turyferarz, akolici, krucyfer, niosący chorągwie powinni zawsze mieć głowy odkryte. Duchowieństwo idzie zawsze dwójkami (bini) i powinno postępować graviter, modeste ac devote — poważnie, skromnie i pobożnie. Iść trzeba równym krokiem, o dwa kroki jeden za drugim, linję zachować prostą, nie łamaną, z szeregów na strony nie wysuwać się. Wszyscy powinni być oddani modlitwie, unikać

śmiechu, rozmów, rzucania oczami, słowem tak zachować się, aby tem i lud pociągnąć do skupionej i pobożnej modlitwy.

Czwarty ustęp: „Laici a Clericis, feminae a viris separatae, orantes prosequantur. — Świeccy nie powinni mieszać się pomiędzy duchowieństwem, a kobiety pomiędzy mężczyznami, lecz każdy na swojem miejscu w porządku, modląc się, ma postępować. Za celebransem idą prałaci, za nimi władze, a następnie lud: wpierw mężczyźni, a potem niewiasty. Wypada, aby i lud szedł w pewnym ordynku, np. czwórkami, szóstkami, czy inaczej. Stowarzyszenia wszelkie idą przed duchowieństwem.

Ustęp piąty: „Praeteratur Crux, et, ubi viget consuetudo, vexillum, sacris imaginibus insignitum, non tamen factum militari seu triangulari forma". — Naprzód niesie się krzyż, a gdzie jest zwyczaj to i chorągiew, sztandar z wyobrażeniami treści religijnej, który nie powinien być formy wojskowej, czy trójkątnej. Krzyż więc jest obowiązkowy w każdym pochodzie religijnym, chorągwie zaś nieobowiązkowe.

Pierwsze użycie krzyżów procesjonalnych należy odnieść do tych czasów, gdy duchowieństwo na czele wiernych, idąc do kościoła stacyjnego, niosło z sobą wszystko, co do Mszy św. potrzebnem było, a więc: kielichy, ampułki, oraz krzyż, który potem umieszczał się na ołtarzu po nabożeństwie orszak procesjonalny powraca znowu z krzyżem. Krzyże procesjonalne w początkach były bez drzewca; miały albo ostrze u dołu, za pomocą którego wstawiały się do kolumny, stojącej przy ołtarzu, albo ucho u góry do zawieszania. Potem dano krótkie drzewce, nie dłuższe od samego krzyża, a dopiero około XI w. drzewce przybrało rozmiary dzisiejsze.

Chorągwie pierwotnie były znakami wojennemi. Dopiero w ciągu IX i X wieków ustaliła się różnica między sztandarami wojskowemi, a chorągwiami kościelnemi. Te ostatnie są godłem radości i uroczystości. Na procesji niosą się za krzyżem na znak tryumfu Chrystusa i Wiary.

Noszenie krzyża na procesjach obecnie należy do subdjakona, asystującego celebransowi. Jednak na procesjach z Najświętrzym Sakramentem, lub z jaką relikwją, lub na innych uroczystszych, albo gdy droga jest długa i ciężka, krzyż niesie subdjakon osobny lub duchowny niższy w komży.

Zakony i bractwa idą pod osobnemi krzyżami. —Tak więc Chrystus na krzyżu, sprawca naszego zbawienia, otwiera nam drogę do Swego Ojca. Na chorągwiach — święci, bracia i siostry nasze — idziemy ich śladem. Świece w rękach przypominają światło Jezusowe, aby nikt zabłądzić nie mógł. Chorągwie, obrazy i posągi niosą członkowie bractw, idąc za krzyżem. Potem idą zakony, naprzód żeńskie, a potem męskie, wreszcie kler świecki, t. j. klerycy seminarjum, duchowieństwo parafjalne, kanonicy, prałaci. Biskupi i urzędnicy idą poza celebransem. Żołnierze idą po bokach kleru. Śpiewacy idą przed krzyżem duchowieństwa zakonnego.

Przechodzimy do ustępu szóstego, który ma takie brzmienie: „Edendi ac bibendi abusum, secumve esculenta et poculenta deferendi in sacris Processionibus, agrisque lustrandis, et suburbanis ecclesiis visitandis tollere Parochi studeant; ac fideles praesertim die Dominica, quae proxime Rogationes antecedit, quantum haec dedeceat corruptela, saepius admoneant". — W ustępie powyższym jest mowa o nadużyciach, które niegdyś zdarzały się na procesjach dłuższych, przy poświęceniu pól, przy nawiedzaniu dalszych kościołów. Lud wtenczas zabierał z sobą pokarmy i napoje, któremi się raczył przy postojach. Obecnie i w naszych warunkach może ten przepis być aktualnym z okazji pielgrzymek. Rytuał więc nakazuje proboszczom, aby podobne zwyczaje starali się usunąć, jako nadużycie. I słusznie: z pielgrzymek muszą być wyłączone wszelkie napoje wyskokowe. Najlepszym napojem w drodze jest woda źródlana, oraz mleko — pierwszy gasi pragnienie, a drugi wzmacnia. Pożywienie powinno być jaknajskromniejsze, złożone z nabiału i jarzyn; wtedy się uniknie wielu wypadków chorobowych, które się zdarzają między pielgrzymami z racji przejedzenia, spożycia pokarmów ciężko strawnych (mięsnych), oraz napojów alkoholowych. Dniem, w którym proboszczowie mają mówić o tych rzeczach, jest niedziela przed krzyżowemi dniami, kiedy to, według przepisu, ma pouczyć: „quantum haec corruptela dedecet" — jak takie postępowanie nie przystoi i jest szkodliwe nietylko dla duszy, ale i dla ciała, a zamiast zbawienia, takie odbywanie pielgrzymek (z alkoholem) może przyczynić się do większego potępienia.

Ustęp siódmy: „Processiones prius fieri debent, deinde Missa solemniter celebrari: nisi aliter ob gravem causam interdum Ordinario vel Clero videatur". — Zwykle procesje powinny odbywać się przede Mszą, która z tego powodu powinna być solenną, a przynajmniej śpiewaną; w wyjątkowych razach (ob gravem causam) tylko można odbywać procesje i bez takiej łączności ze Mszą, —decydować o tem może nietylko Ordynarjusz, ale i kler. Racja tego przepisu jest ta, iż najdawniejsze procesje, jak neofitów, stacyjne, były odprawiana przede Mszą uroczystą.

Ustęp ósmy: „Processiones autem quaedam sunt ordinariae, quae fiunt certis diebus per annum, ut in festo Purificationis Beatae Mariae Virginis, et in Dominica Palmarum, et in Litaniis majoribus in festo S. Marci Evangelistae, et in minoribus triduo Rogationum ante Ascensionem Domini, et in festo SSmi Corporis Christi, vel aliis diebus pro consuetudine Ecclesiarum". — Mamy tutaj wyliczone zwyczajne procesje obowiązkowe, a temi są: w dniu Oczyszczenia N. M. P., w niedzielę Palmową, w dniu św. Marka, w trzech dniach krzyżowych, w uroczystość Bożego Ciała, oraz inne według zwyczaju poszczególnych kościołów. O procesjach w dniach wyżej wymienionych pamiętajmy, nie zaniedbujmy, przygotujmy śpiewy, przez rytuał wskazane, a wtedy odpo-

wiemy należycie myśli Kościoła, które te, a nie inne procesje, na pierwszem miejscu ustanowił. Raczej zaniedbać procesje, odbywane tylko na mocy zwyczaju, a za to wyżej wymienione odbyć zgodnie z przepisami, nic w nich nie zmieniając, ani opuszczając, do łacińskich śpiewów podczas nich włącznie.

Dziewiąty ustęp: „Quaedam vero sunt extraordinariae, ut quae aliis publicis de causis in alios dies indicuntur". — Procesje nadzwyczajne odprawiają się z powodu potrzeb ogólnych i stale wyznaczonych dni nie mają. Takiemi procesjami są: ad petendam pluviam — na uproszenie deszczu, ad postulandam serenitatem — na uproszenie pogody, ad repellendam tempestatem — na oddalenie nawałnic, tempore penuriae et famis — na czas nieurodzaju i głodu, tempore mortalitatis et pestis — na czas śmiertelności i zarazy, tempore belli — na czas wojny, in quacumque tribulatione — w każdym ucisku, procesje dziękczynne i przy przenieniu relikwij. Rytuał nasz dodaje jeszcze i procesję na dzień Zaduszny, a której rytuał rzymski nie posiada.

Procesje wyżej wymienione są u nas prawie nieznane, a szkoda! Możnaby je bardzo skutecznie wykorzystać dla podniesienia ducha w czasach czy to przygnębienia i smutku, czy w czasach nastrojów radosnych.

Do wyżej wymienionych procesyj należy jeszcze dodać nasze procesje niedzielne, oraz eksporty zmarłych i pielgrzymki. O tych wszystkich procesjach, jeżeli Bóg pozwoli, będziemy mówili, wierząc mocno w to, że ten sposób czci Bożej, jest zdolen ożywić pobożność wiernych, jednocząc ich we wspólnym pochodzie religijnym i we wspólnych śpiewach. Jest to najlepsza manifestacja uczuć religijnych, tak lubiana w czasach dawnych i często praktykowana, a która i dotychczas nie przestała być aktulną. Ze stanowiska liturgicznego głównie chodzi o to, aby procesje były odbywane porządnie, aby rzeczywiście, jak wzorowym porządkiem, tak i śpiewami zgodnymi, mogły budować wszystkich, a głównie tych, którzy zdala stoją od naszego Kościoła. X. J. Matulewicz.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY

(Dalszy ciąg).

W wieku XVIII jako w okresie zupełnego zaniedbania muzyki kościelnej nie było prawie nikogo, ktoby słuchał głosu i przestróg Kościoła. Owszem, każdy szedł tylko za tradycją i zwyczajem, coraz więcej przybierającym formę wykoszlawienia, zwłaszcza że

i wśród duchowieństwa spotykało się rzadko jednostki, znające choćby elementarne zasady tak muzyki jak i śpiewu liturgicznego. Była to chwila, kiedy jakaś fantazja dzika przykrywszy się potulnie słodkim płaszczykiem sztuki kościelnej, opanowała wszystkie świątynie i wyrugowała z nich doszczętnie, nawet ślady prawdziwej sztuki kościelnej. Mało tego, pracowano po swojemu nietylko głosem i na klawiszach, ale zabrano się też do pióra i prasy, z pod której wychodziło na świat to wszystko, co przekazała tradycja a zwyczaj uświęcił. Jak grzyby po deszczu, tak różne wydawnictwa muzyczne zaczęły zdobić repertuary kościelne.

Czegóż tam w nich nie znajdziemy?!

Pojawiły się np.: „Hymny do Mszy Śpiewanej“, ułożone, ma się rozumieć w języku polskim, nawet z dodaniem różnych objaśnień rubrycznych nic nie mających wspólnego z rubrykami, w których niema ani śladu jakiegoś hymnu. [1])

Posiadamy więc dowód, jak miałkiej i nikłej treści była ówczesna „muzyka w kościele“, którą nawet nie można poddawać żadnej krytyce.

Również można spotkać w repertuarach kościelnych dość objętą księgę z bardzo poważnym tytułem „DIRECTORUM CANTUS CHORALIS“, gdzie natrafiamy na krakowiaki, zamaskowane pisownią nut, właściwych tylko chorałowi kościelnemu.

Z pewnością znajdziemy utwory i takich autorów, jak Moniuszko, Gounod, Conconne, Kurpiński, Krogulski, Kotarbiński, Adam, Sadman, Trochel, Freyer, Nidecki, Kempter i t. p. produkujący zasadniczo utwory świeckie, które będąc odziane w szatę kościelną przysparzały liczbę dziwolągów.

Pomijając już błędną pisownię tekstu łacińskiego w tym utworze zwróćmy tylko uwagę na jego formę, która nic wspólnego nie ma z tekstem liturgicznym. Czytamy od wiersza 3-go: Veni, Veni, Veni, Veni, Veni creator spiritus, Veni, Veni creator... co łącznie z charakterem kompozycji najzupełniej odtwarza drażnienie kogoś niż błaganie korne.

Godnym bliższej uwagi jest elaborat „muzyki kościelnej Wacława Raszka nauczyciela muzyki kościelnej i Instytucie Nauczycieli Elementarnych, który wydał „Kancjonał muzyki kościelnej“. Dzieło jak opiewa tytuł upoważnione i przeznaczone od Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stosownie do zdania Przewielebnej Sekcji Duchownej do użytku Kościołów Parafjalnych. Wydany w Roku Pańskim 1825 w Warszawie.

Dzieło powyższe uskutecznione z polecenia Komisji Rządowej i uznane przez ostatnią jako odpowiadające swemu celowi i Kościołom polecone, miało na względzie szerzenie chwały Najwyższego przez wzory muzyki kościelnej. Było ono jednocześnie podręcz-

---

[1]) Por.: Hymny Do Mszy Świętej Śpiewanej, Warszawa. T. Hösik.

nikiem specjalnym dla Szkół Organistowskich w Warszawie w Łowiczu i w Puławach oraz przewodnikiem duchowym dla rzeszy organistów nieznających nut i muzyki a grających i śpiewających z pamięci i z kantyczki.

Dzieło to pretenduje do podniesienia chorału, „tego, jak zaznacza autor, znacznie upadłego rodzaju śpiewu z przyczyny braku prawdziwej nauki onego“, podając wyciągi rzekomo z dawnego i niezepsutego chorału Rzymskiego.[2]) Obfitą zaś ilość najrozmaitszych preludji podaje autor celem wyrugowania z użytku praktykowanego wygrywania na organach „mazurków, walców, kozaków i tym podobnych nieprzyzwoitych miejscowi i okoliczności przygrywań [3]).

Co mają wspólnego zawarte w tem dziele utwory muzyczne z liturgją kościelną, możemy sądzić z układu Mszy łacińskich np. Kirie elejson i Christe elejson są ułożone do śpiewu w ilości 4-ch razy nie zaś 9-ciu jak tego wymagają rubryki mszalne, np., na stronie 110 i 111. Hymn Gloria in excelsis Deo jest podany w skrócie— bo zaledwie w kilku zwrotkach str. 112. Na Offertorium poucza autor, można śpiewać pieśń „po **upadku człowieka grzesznego**“ „str. 115. Sanctus podaje dosłownie w sposób następujący: „Sanctus, Pleni sunt coeli et terra gloria Tua. „Znowu Benedictus: „Benedictus qui venit in nomine Domini. „Zaś Agnus: Agnus Dei qui tollis pecata mundi, miserere nobis. „str. 117., i t. d. Znowu na str. 182 przy „Kirie“ robi uwagę w postaci rubryki, że „Tu powtarza się kilka razy. „Ile razy tego bynajmniej nie określa.

Ciekawym jest rozdział o hymnach. Znajdujemy tu bowiem źródło tych rubryk, które nawet w dobie obecnej bardzo często są stosowane na praktyce. Tak np. w hymnie („Te Deum“ podaje rubryki następujące: hymn ten dla skrócenia na Jutrzni może być śpiewany opuszczając kolejno wiersz jeden a drugi śpiewając. Zaś na Boże Ciało cały ma być śpiewany., (str. 229).

W rozdziale „śpiewy Kościelne Polskie“ na str. 283 znajdujemy uwagę treści następującej: „Ponieważ wiersze tej Mszy wszystkie są równe w syllabach, zaczem Nauczyciel śpiewu użyje — na Sanctus nuty od Kirie, lub podług upodobania tej nuty co na GLORIA, lub wreszcie co do CREDO, podłożywszy tekst stosowny do Tajemnicy. To samo uczyni z tekstem co na „Agnus Dei“.

Dane powyższe przytaczamy w tym celu aby wprost namacalnie pokazać co oznacza wyraz „tradycja“, który jako terminologja liturgiczna zwłaszcza w muzyce kościelnej ma najzagorzalszych swoich obrońców nawet w dobie obecnej.

Ktoby miał czas i chęci do dalszego grzebania się w tych repertuarach muzycznych, odnalazłby napewno tam całe stosy zbiorów muzycznych, a wśród nich istny las różnych preludji, interludji,

---

[2]) Por. dzieło wyżej cytowane, przedmowa, str. III.
[3]) Por. tamże str. IV.

postludji i fug osnutych przeważnie na tematach nawet chorału protestanckiego... najrozmaitsze sonaty, sonatiny, andante, allegretto, marsze ect.

Wystarczy jednak przytoczonego aby wiedzieć, skąd powstała owa muzyka i te zastępy mistrzów, którym wypadło raczej trąbić na niedźwiedzie, jak powiada Chodźko, niż na chwałę boską grać i śpiewać. [4]).

A jeżeli dodamy jeszcze do tego tę rzeczywistość (że większa część naszych sztukmistrzów parafjalnych, nie znając nut i muzyki, uczyła się tylko na pamięć, jedni od drugich i tym tylko sposobem rozchodziła się muzyka po świecie bożym, jak nawet o tem świadczy wspomniany autor kancjonału [5]). to już chyba nie pozostanie żadnych wątpliwości co do wartości muzyki.

(D c. n.) *X.* **A. Kwiatkowski.**

NADESŁANO DO REDAKCJI

Feliks Nowowiejski op. 11 Nr. 8. Pieśń Misyjna „Błogosław Panie". Słowa Marji Czeskiej - Mączyńskiej. Wydania:

1. a) Sopran, lub tenor solo z tow. fotepianu;
   b) 3-głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy a capella.
2. a) Chór mieszany a capella lub tow. organów;
   b) chór męski a capella.
3. a) 3-głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy a capella;
   chór męski a capella.

Niema w Polsce parafji, gdzie sprawa misji pośród pogan byłaby obojętną. Organizacje katolickie bardzo chętnie urządzają po parafjach uroczystości misyjne, na całość których składają się: odczyty, sprawdzania, pokazy i muzyka. Pośród różnych pieśni i hymnów misyjnych, wyróżnia się pieśń powyższa, której muzyka mówi o zwycięstwie wiary i powołania nad widmem tylu przeszkód, przerastających zwykłe siły ludzkie.

Niechże ona stanie się ozdobą wszelkich akademij misyjnych, jak jest ozdobą tego rodzaju literatury muzycznej, tak cenionej przez dzisiejsze organizacje religijne w Polsce. **X. H. N.**

[4]) Por.: Obrazy Litewskie. J. Chodźko. Wilno 1903, str. 144.
[5]) Kancjonał muzyki kościelnej. Wacław Raszek, Warszawa 1825.

Minęły te czasy, kiedy śpiewacy kościelni, nie wiedząc jak wykonać chorał gregorjański, czynili to po swojemu, jak uważali najlepiej. Znano nuty, ale nie znano tego wewnętrznego porządku w melodji, czyli rytmu.

Dziś, gdy już zaopatrzyć się można w:

PODRĘCZNIK

do śpiewu gregorjańskiego

X. H. Nowackiego

Warszawa, Jezuicka 6 m. 3

Cena 2 zł.

który w sposób popularny stara się wyłożyć tę tak ważną w śpiewie sprawę rytmu; wykonywanie chorału po dawnemu, bez rytmu, niech jaknajprędzej należy do przeszłości.

Zbliża się Boże Narodzenie, parafje dbające o piękno liturgji Bożego Narodzenia będą śpiewać jutrznię przed Pasterką. Pamiętajcie że

JUTRZNIA NA BOŻE NARODZENIE

KS. H. NOWACKIEGO

jest do nabycia

WYDAWNICTWA GREGORJAŃSKIE. WARSZAWA, JEZUICKA 6 m. 3

Cena 2 zł. 50 gr.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 666-64.